



Ośrodek **Karta**

Wyklęci – wiadomo kto

Prezes Fundacji Ośrodka KARTA
Zbigniew Gluza

Chociaż w XX wieku potępionych formacji było w naszej części Europy wiele, nie ma wątpliwości, że to pojedyncze słowo odnosi się do tych, którzy nie uznali końca II wojny i z bronią w ręku wystąpili przeciw drugiemu – obok nazizmu – zaborczemu totalitaryzmowi. Stanęli nie tylko przeciw potężnym siłom nowego agresora (i sowieckim, i peerelowskim), lecz także wobec jego gigantycznej, bezwzględnej propagandy. Nie mogli zwyciężyć zbrojnie ani nawet ocalić swojego wizerunku – nonkonformistów i obrońców Niepodległej. Niezależnie od ich postawy, zaciążyło na nich na lata odium „bandytów, antysemitów i złodziei”. Zagarnął ich śmietnik Peerelu.

Niemniej wiadomo już także, że to – żołnierze. Uczestniczący w strukturze, podporządkowani hierarchii, uznający dyscyplinę. Póki trwał rząd (choćby daleki), którego zwierzchnictwo uznawali, wojskiem byli w sensie ścisłym. Gdy jednak Polskę zalała bezkresna, wzbierająca fala sowytyzmu, zaprawionego zaraźliwym powojennym konformizmem, stali się siłami zbrojnymi bez państwa i bez szansy na zewnętrzną pomoc. W latach 1947–51 zachodni alianci rozważali jeszcze oparcie swoich destrukcyjnych działań wobec Wschodu na niezależnych formacjach za Żelazną Kurtyną, potem po obu jej stronach nie pozostały już żadne złudzenia. Resztki polskiej armii podziemnej ocalały jedynie mit Rzeczypospolitej.

Żołnierze wyklęci pojawili się – jako hasło – w 1992 roku, gdy Liga Republikańska zatytułowała tak swoją niewielką wystawę. Sześć lat później wydawca Adam Borowski rozwinął tę inicjatywę, przygotowując – wraz z kilkoma historykami – album *Żołnierze wyklęci. Antykomunistyczne podziemie zbrojne po 1944 roku* z 600 fotografiami tego ruchu... startego, zdawało się wtedy, z powierzchni pamięci. Potem już w sposób systemowy zajmował się tą szczególną formacją Instytut Pamięci Narodowej, wiedzę o niej odtwarzając całościowo.

Gdy 1 marca 2011 Polska po raz pierwszy obchodziła Narodowy Dzień Pamięci „Żołnierzy Wyklętych” – jako doroczne święto państwowe – wielu jej starszych obywateli reagowało zdziwieniem: „Jak to narodowa pamięć, tym bandytom?”. To pewnie wykonawcy lub ofiary peerelowskiej propagandy, którzy uwierzyli, że jeśli ktoś podnosił rękę na tamten system, z pewnością stanowił przypadek patologiczny. Dla pogodzonych z komunizmem, ale i dla tych, którzy czuli się przez nich skrzywdzeni, żołnierze ci pozostali wyklętymi bez cudzysłowu.



Fundacja Niepodległości



Po dwóch latach Dzień Pamięci staje się w istocie ogólnopolski. Pomysłodawca tak przygotowanych obchodów, Przemysław Omieczyski, prezes Fundacji Niepodległości z Lublina, poruszył kraj, przekonując, że 2013 jest rokiem o specjalnym znaczeniu, skoro w nim właśnie – 21 października – mija 50 lat od śmierci ostatniego zbrojnego. Ten ostatni zginął na Lubelszczyźnie – w walce, co podkreśla Fundacja, która wiąże obie daty i planuje akcje pamięci od 1 marca do 21 października 2013.

Oddziały leśne trwały, nie mając żadnych szans zwycięstwa. Ich żołnierze godzili się nawet na status tropionej zwierzyny, dając w ten sposób świadectwo wierności Polsce – zapamiętanej, wymarzonej. „Czerwona zaraza” ogarnęła kraj na blisko pół wieku; tylko nieliczni jej zdeklarowani przeciwnicy zdolali doczekać nowej Rzeczypospolitej – tej, która była ich celem, choć pewnie inaczej wyobrażonym.

Tragiczny, gorzki, beznadziejny los żołnierzy, bijących się o ojczyznę, której coraz bardziej nie ma. Wielu z nich, czcicieli wolności, stawało w końcu przed wyborem: podległość, ucieczka albo śmierć. Tę pierwszą wybierali słabsi, podszyci strachem (stądtylu zdrajców w ich szeregach). Tę ostatnią – zdeterminowani, osaczeni bez wyjścia, mogący dokonać już tylko aktu ostatecznego. Czasem ginęli z własnej ręki w imię lepszej przyszłości – na rzecz tych, co przyjdą tu kiedyś, ludzi współczesnych.

Luty 2013

Zbigniew Gluza



